

Przegłosowana tuż przed wyborami ustawa odbija się czkawką Czas na rozsądne decyzje

Zamiast spokojnej pracy i rozwoju, walka o przetrwanie – tak dziś wygląda rzeczywistość części dużych gospodarstw towarowych w Polsce. Wszystkie podmioty łączy jedno: nie zgodziły się na 30-procentowe wyłączenia gruntów na zasadach zaproponowanych przez Agencję Nieruchomości Rolnych.

– Nie mogliśmy wyrazić zgody na wyłączenia w 2012 r., ponieważ propozycja, którą wówczas otrzymaliśmy z ANR, była kompletnie nieracjonalna. Gdybyśmy na to przystali, zostałaby wygaszona prawie całkowicie produkcja zwierzęca – mówi Łukasz Krechowiecki, prezes zarządu spółki Top Farms Głubczyce (woj. opolskie), która słynie m.in. z hodowli bydła mlecznego. – ANR zaproponowała wyłączenia bez analizy tego, jakie skutki przyniesie taki ruch. O tym, jak kuriozalne pomysły mieli urzędnicy może świadczyć fakt, że do wyłączenia zaproponowano obory, w których nie tylko była prowadzona produkcja mleczna, ale kilka lat wcześniej zostały przeprowadzone modernizacje warte miliony złotych. Zaproponowaliśmy inne grunty, ale ówczesna ANR

nie miała czasu na rozmowy w tym zakresie – wspomina Krechowiecki. – Odmowa wyłączeń nie była podjęta naszą przebiegłością czy jak powtarzają niektórzy chciwością, ale rachunkiem ekonomicznym i troską o pracowników – dodaje szef Top Farms Głubczyce. Spółka zatrudnia dziś ponad 200 osób (łącznie z podwykonawcami to 450 osób), a część założył dobrze pamięta czasami Kombinat Rolnego Głubczyce. – Jeżeli będziemy zmuszeni ich zwolnić, powtórzy się dramat likwidacji PGR-ów, który był wielką traumą – wzdycha Łukasz Krechowiecki.

Stawką są miejsca pracy

Spółka Top Farms Głubczyce dzierżawi z państwowego Zasobu 10,1 tys. ha, a obecna umowa obowiązuje do

końca grudnia 2023 r. – Nie mamy możliwości ubiegania się o przedłużenie obecnie obowiązującej umowy ze względu na uwarunkowania prawne, czyli ustawę z 16 września 2011 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa – zaznacza prezes TFG. Spółka utrzymuje rozległą działalność, bo oprócz stada 3,5 tys. sztuk bydła mlecznego (plus jałowizna), prowadzi największą w kraju produkcję ziemniaków, a także zbóż i rzepaku. – Jeżeli szybko nie znajdziemy dobrego wyjścia z patowej sytuacji pracę i jedyne źródło dochodu straci nie tylko 450 osób, ale również dziesiątki firm, z którymi współpracujemy na co dzień – ostrzega Łukasz Krechowiecki.

Zatrzymać likwidację

Już dziś wiadomo, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa będzie miał wielkie trudności z zagospodarowaniem ponad 10 tys. ha po TFG. – Na pewno tej sprawy nie uda się rozwiązać w rok czy dwa, bo areał jest potężny, a do tego wszystkiego dochodzi jeszcze mnóstwo aspektów technicznych, jak np. rozliczenie poniesionych nakładów – tłumaczy prezes i martwi się sytuacją, w której ziemia może leżeć odłogiem. – Nie



Całą rozmowę można obejrzeć na naszym kanale YouTube

– Spółka Top Farm Głubczyce ma potężny potencjał i nie wolno tego zmarnować – mówi Łukasz Krechowiecki, prezes Top Farms Głubczyce.



wolno do tego dopuścić, dlatego staramy się rozmawiać z KOWR, aby znaleźć dobre rozwiązanie, zarówno dla rolników indywidualnych, jak i dla nas. Proponujemy pewne opcje, ale nie do nas należy ostateczna decyzja. Rozwiązanie, niezależnie od tego jakie będzie, musi być zakomunikowane odpowiednio wcześniej – zastrzega Krechowicki. – Jeżeli zapadnie decyzja o braku zgody na restrukturyzację i wydzielenie ośrodków produkcji rolniczej, musimy o tym wiedzieć przynajmniej rok przed zakończeniem umowy. Chodzi tu o wygaszenie produkcji zwierzęcej oraz roślinnej, a także zwolnienie zatrudnionych ludzi – tłumaczy prezes TFG. Do jesieni przed kolejnymi zasiewami kierownictwo spółki musi wiedzieć, na jakim areale będzie gospodarować i ilu pracowników potrzebuje. – *Wszystko jest ważne i pilne. Po żniwach muszą zapasać kluczowe decyzje* – zaznacza Łukasz Krechowicki.

Idealna symbioza

W podobnej sytuacji jak Top Farm Głubczyce jest firma Goodvalley, która na Pomorzu dzierżawi od Skarbu Państwa 9,4 tys. ha, z czego dla ponad 7 tys. ha nie ma możliwości przedłużenia umów dzierżawy (brak wyłączeń tzw. trzydziestek). Większość umów kończy się w latach 2024-2025, a pojedyncze w 2028 i 2030 r. Goodvalley to aktualnie jeden z najbardziej znanych w Polsce producentów mięs i wędlin. – *Produkujemy trzodę chlewną na bazie 24 tys. loch w ponad 20 fermach, z czego 6 ferm jest dzierżawionych. Wszystkie fermy są ze sobą ściśle powiązane, a produkcja ok. 600-700 tys. tuczników w ciągu roku, co stanowi blisko 3 proc. całej produkcji w skali kraju, trafia do zakładów mięsnych Goodvalley. W całości jest przetwarzana i zasila*



W 2012 r. ANR zaproponowała spółce Top Farms Głubczyce wyłączenie świeżo wyremontowanych obór, w których prowadzona była produkcja mleczna

zarówno polski rynek, jak także trafia na eksport do ponad 20 państw – opisuje Grzegorz Brodziak.

Co stanie się, jeżeli firma nie będzie mogła kontynuować normalnej działalności? – *To fatalny scenariusz dla polskiej hodowli trzody chlewnej, która i tak dziś ma poważne kłopoty. Nasza produkcja jest ściśle ze sobą powiązana i mam tu na myśli zarówno produkcję roślinną, jak i zwierzęcą. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze ubój i rozbiór mięsa, produkcja pasz i 8 biogazowni, którymi zarządzamy* – tłumaczy Brodziak. Goodvalley w Polsce zatrudnia 1,4 tys. pracowników i każde zmniejszenie produkcji zaowocuje zwolnieniami. – *Jeżeli KOWR nie zdecyduje się na rozsądną restrukturyzację i stworzenie ośrodków produkcji rolniczej, będziemy mieli do czynienia z prawdziwym dramatem. Utrata powiązań gospodarczych z naszą firmą doprowadzi do bankructwa wiele lokalnych spółek* – ostrzega Grzegorz Brodziak.

W 2020 r. spółka Goodvalley w porozumieniu z rolnikami indywidualnymi z gmin Przechlewo i Konarzyny opracowała propozycje restrukturyzacji, które trafiły do KOWR. Dokument zakłada proponowane wielkości wyłączeń na rzecz okolicznych gospodarzy, a także arealy niezbędne do prowadzenia produkcji przez Goodvalley. Warunek jest jeden: muszą zostać ogłoszone przetargi na ośrodki produkcji rolniczej. – *Grunty niezbędne do produkcji zwierzęcej zostaną przypisane do budynków i powstanie kilka ośrodków, w których będzie prowadzona produkcja roślinna i powiązana z nią produkcja trzody chlewnej. Taki jest przynajmniej plan* – zdradza Grzegorz Brodziak. Co na to KOWR? – *Popieram tworzenie ośrodków produkcji rolniczej i to jest sensowne w ramach racjonalnego, gospodarskiego podejścia. Tworzenie OPR-ów z odpowiednim arealem i bazą paszową jest ważne, ponieważ następuje restrukturyzacja, a jednocześnie wspiera się rolników indywidualnych, do których trafi część gruntów. Jesteśmy na etapie wizytacji określonych podmiotów, a później przyjdzie czas na konkretne decyzje. Na pewno w dobie kryzysu żywnościowego nie możemy sobie pozwolić na likwidowanie wszystkiego, co udało się dotychczas zbudować* – mówi w wywiadzie dla „Przedsiębiorcy Rolnego” Waldemar Humięcki, dyrektor generalny KOWR. Ostatecznie wszystko zależy jednak od politycznych decyzji, które zapadną w ministerstwie rolnictwa. ■

Krzysztof Zacharuk



Całą rozmowę można obejrzeć na naszym kanale YouTube

– *Proponujemy KOWR oddanie części gruntów na rzecz rolników indywidualnych już dziś, ale w zamian liczymy na rozsądną restrukturyzację* – tłumaczy Grzegorz Brodziak, prezes zarządu Goodvalley Agro.

